

PIERWSZY OGÓLNOPOLSKI KONGRES KRAJOZNAWCZY  
W POZNANIU.

1929

SEKCJA I.

LUDWIK SAWICKI.

**Zagadnienie organizacji muzeów prowincjonalnych jako placówek współpracy naukowej.**

Istnieje u nas, powiedziałbym, głęboko jeszcze zakorzeniony przesąd, iż twórczość naukowa może się rozwijać jedynie w stolicy, a poza stolicą — tylko w miastach uniwersyteckich. Znamiennym wyrazem tego przesądu jest stosunek do t. zw. prowincji, którą przeważnie traktuje się jako teren eksploatacji, a rolę jej w państwie sprowadza się niemal wyłącznie do wytwarzania dóbr materialnych. Ustosunkowanie to jest pewnego rodzaju zabytkiem przeszłości, sięga bowiem tych czasów, kiedy jedynymi ośrodkami życia naukowego i kulturalnego były stolice. Jakkolwiek z biegiem czasu znaczenie oraz zakres działania prowincji znacznie wzrosły, nie powstrzymało to jednak odpływu jednostek twórczych, które, nie znajdujące na miejscu odpowiednich warunków dla swego rozwoju oraz pola działania, zmuszone były emigrować bądź do stolicy, bądź do innych ośrodków ruchu umysłowego i kulturalnego. W konsekwencji doprowadziło to do wyjąłowienia i jednostronności życia prowincjonalnego.

Obecnie stoimy wobec problemu, jak życie to ożywić, rozszerzyć, pogłębić i uczynić zdolnym do współpracy w budowaniu naszego dorobku kulturalnego i naukowego oraz szerzenia światła wiedzy wśród społeczeństwa. Jakkolwiek w zakresie usamodzielnienia życia prowincji zrobiono w latach ostatnich bardzo wiele, problemowi zaś podniesienia poziomu jego poświęca się obecnie dużo czasu i miejsca, to jednak wśród spraw, które dotąd nie zostały w sposób należyty postawione i rozstrzygnięte, sprawa organizacji muzeów prowincjonalnych zajmuje naczelne miejsce.

Muzea prowincjonalne obecnie istniejące zaledwie wegetują i dalekie są od tego czem być powinny. Zdane na łaskę skąpej ofiarności publicznej, pozbawione fachowego kierownictwa, nie posiadające odpowiednich lokali i urządzeń muzealnych, nie mające określonego charakteru oraz programu działania, zawierające obok obiektów wartościowych różnego rodzaju osobliwości krajowe i egzotyczne, posiadające zbiory w sposób chaotyczny rozmieszczone, nieuporządkowane i przeważnie pod względem naukowym i muzealnym nieopracowane, wskutek czego niedostępne dla osób zwiedzających, a zwłaszcza młodzieży — oto rzucające się w oczy cechy obecnego stanu ogromnej większości naszych muzeów prowincjonalnych. Nic też dziwnego, że w tych warunkach nie mogły one spełniać należycie swej roli—



*15.2.29*

*H dzle*

czynnika twórczego w życiu umysłowym i kulturalnym prowincji, że dotąd ośrodkami poważnej pracy naukowej nie były i stać się niemi nie mogą tak długo, dopóki stan ich obecny nie ulegnie radykalnej zmianie w kierunku podniesienia poziomu i wartości ich użytkowej.

Tak owocnie zapoczątkowana swego czasu, przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, akcja tworzenia muzeów prowincjonalnych—coraz bardziej zyskuje na popularności. Ujawniające się ostatnio coraz częściej dążności do zakładania muzeów nowych oraz utrzymania i rozbudowy już istniejących, są wyrazem nie tylko lokalnych potrzeb życia prowincjonalnego. Nieliczne bowiem i przeważnie wysoce niedostatecznie wyposażone zakłady naukowe, zgrupowane w kilku zaledwie miastach, zatrudniające szczupłą ilość pracowników naukowych, nie mogły dotąd podołać ogromowi zadań ciążących na nauce polskiej, jak również nie mogły w sposób bardziej wydatny przyczynić się do podniesienia poziomu życia kulturalnego i umysłowego prowincji. Aby nauka polska zadania swe mogła spełnić należycie, aby w jaknajprędszym czasie mogła zapełnić istniejące w dotychczasowym jej dorobku poważne luki — konieczną jest de centralizacja ruchu naukowego. Dlatego też w zagadnieniu organizacji muzeów prowincjonalnych jako placówek naukowych, których zadaniem winna być nie tylko praca muzealno-badawcza, lecz również stworzenie odpowiedniej atmosfery i warunków umożliwiających realną współpracę jednostek mających zamiłowania naukowe—Nauka polska jest przedewszystkiem zainteresowana i bez jej opinii oraz współdziałania, zagadnienie to nie mogłoby być w sposób należyty rozwiązane.

W czasach ostatnich ukazało się bardzo cenne dziełko zbiorowe, poświęcone sprawie organizacji naukowej różnych działów w muzeach prowincjonalnych, w którym cele i zadania ogólne tych muzeów oraz wskazówki metodyczne zostały przez fachowców odnośnych dziedzin w sposób wyczerpujący i przystępny wyłożone<sup>1)</sup>. Wskazania zawarte w tem dziełku mają narazie znaczenie teoretyczne. Malują one typ wzorowego muzeum prowincjonalnego, do którego realizacji należy dążyć, gdyż większość muzeów obecnie istniejących posiada charakter „rupieciarni, lub co najwyżej — magazynów muzealnych” (str. 8). Atoli „skąd wziąć środki na organizację tak pojętych muzeów” (str. 275)—na to pytanie autorowie nie dają odpowiedzi, „traktując je jako wykraczające poza zakres zadań” tego dziełka.

Ponieważ ofiarność publiczna zawiodła, a najcenniejsze nawet wskazówki fachowe i najbardziej przekonujące nawoły-

<sup>1)</sup> *Muzea Regionalne*. Warszawa, 1928. Wartość poszczególnych działów tej książki jest nierównomierna. Pod tym względem wyróżnia się szczególnie opracowanie działu archeologii przedhistorycznej. Opracowanie to jest chaotyczne i ujmuje w sposób najzupełniej niewłaściwy cel i zadania działu archeologicznego w muzeach prowincjonalnych; ponadto — zawiera szereg błędnych informacji i wskazówek. Śród tych ostatnich są również takie, które nigdy w muzeach poprawnie prowadzonych nie powinny być stosowane.

wania do podniesienia poziomu naszych muzeów prowincjonalnych, nie mogą zastąpić zasadniczego ich niedoścignania, jakim jest brak podstaw finansowych, czas już najwyższy pomyśleć o usunięciu tej najistotniejszej przyczyny obecnego stanu tych muzeów. Na reorganizację, utrzymanie oraz planową i owocną działalność muzeów prowincjonalnych, prócz wydatków jednorazowych, związanych z pozyskaniem odpowiednich pomieszczeń (budowa specjalnych budynków muzealnych, wynajem lokali) potrzebna jest suma około 2 milionów zł. rocznie. Powyższa kwota, rozdzielona stosownie do stanu, zakresu działania i potrzeb poszczególnych muzeów, stanowiłaby stały podstawowy budżet wszystkich pomniejszych muzeów prowincjonalnych, łącznie z temi, które się obecnie tworzą i temi, które w najbliższym czasie winny być założone. Wobec niewspółmiernej, w stosunku do istniejących potrzeb, szczupłości środków jakimi państwo rozporządza na cele naukowe — pokrycie tej kwoty z budżetu państwowego jest niemożliwe. Musi ją więc dać społeczeństwo. Nie chodzi tu o żadną filantropję, ani też składanie ofiar na ołtarzu nauki, będącej—według utartego śród szerokich warstw społeczeństwa przekonania—pewnego rodzaju luksem, z której dobrodziejstw korzystać mogą i będą jedynie klasy uprzywilejowane. Jest to przesąd, z którym walczyć należy. Prof. F. Bujak<sup>1)</sup>, omawiając zagadnienie pracy naukowej na prowincji, stwierdza iż „dosyć charakterystyczną cechą kultury polskiej w kilku ostatnich dziesięcioleciach stało się, że tworzyli ją ludzie pochodzący z warstw niezamożnych, często nawet ubogich”. Podobnie jak dziś to ma jeszcze miejsca—„zaczynali oni pracę w ciężkich warunkach materialnych, a niekiedy w nich do śmierci pozostawali”. Te właśnie warstwy „niezamożne” i „ubogie”, których znaczenie jako nowego czynnika dziejowego coraz bardziej się uwidacznia, muszą zrozumieć, iż w rozwoju instytucyj służących krzewieniu śród szerokich mas światła wiedzy oraz twórczości naukowej, a takimi wszak instytucjami winny być muzea prowincjonalne, są przede wszystkim i najbezpośredniej zainteresowane.

Skoro „w kilku ostatnich dziesięcioleciach” tak wybitnie zaznaczył się udział przedstawicieli tych warstw w tworzeniu i pomnażaniu naszego dorobku kulturalnego, skoro na wszystkich wyższych uczelniach Polski niepodległej wybitną przewagę stanowi młodzież warstw „niezamożnych” i „ubogich”— nauka i twórczość naukowa muszą być udostępnione, w szerszym niż dotąd zakresie, właśnie tym warstwom społeczeństwa. W nich to bowiem tkwią jeszcze niespożyte zasoby sił świeżych, wielkie talenty i zdolności, które w dotychczasowych warunkach ani rozwinąć się nie mogły, ani działać nie mogły. Ze stworzeniem takich warunków, w których wykorzystanie tych zasobów twórczych w całej pełni stanie się możliwe, jest związana realizacja istotnej współ-

F. Bujak: *Praca naukowa na prowincji*. Str. 86. *Nauka Polska*. T. IV, str. 81 — 114. Warszawa, 1923.

pracy prowincji w dziedzinie budowania dorobku kulturalnego oraz przyszłości nauki polskiej. Droga do tego prowadzi poprzez oświatę powszechną, uczelnie wyższe i odpowiednio zorganizowane warsztaty pracy naukowej. Zatem, pokrycie przez społeczeństwo niezbędnych wydatków na cele powyższe — to nie ofiara i nie mecenasstwo — to tylko wynik logiczny uświadomienia sobie niewspółmierności obecnego stanu z wymaganiami, jakie życie współczesne stawia jednostkom i społeczeństwom, oraz dróg prowadzących do zadośćuczynienia tym wymaganiom.

Egzystencja i działalność muzeów prowincjonalnych były oparte dotychczas głównie na ofiarnictwie publicznem: ktoś miał jakieś zamiłowania, więc trochę czasu poświęcił, ktoś inny miał jakieś objekty muzealne lub trochę pieniędzy, więc je muzeum ofiarował. Na tak niepewnych podstawach żadnej instytucji, zwłaszcza o tak różnorodnym i specjalnym zakresie działania jak muzeum, wymagającej ciągłości kierownictwa i obrachowanej na trwanie w czasie — fundować niepodobna. Dlatego też uważam, iż wszelkie nawiązania obecnie do współpracy naukowej jednostek, które w najlepszym razie mogą takową traktować jedynie dorywczo a wogóle ubocznie, ze względu na swoje zajęcia zawodowe, jest najzupełniej bezcelowe, stwarza natomiast złudę — że coś się na prowincji robi. To wszak nie wystarcza. Wprawdzie dla użytku tych jednostek są opracowywane i publikowane wzory organizacyjne oraz wskazówki, jak tę współpracę postawić należy i poprowadzić — lecz i w tem tkwi zasadnicze nieporozumienie. Pragnie się bowiem ażeby ci, którzy mają współpracować byli jednocześnie organizatorami i kierownikami warsztatów pracy naukowej na prowincji. Sprawę tę należy postawić inaczej: nasamprzód należy zorganizowane (względnie — organizowane) i rozwijające planową działalność muzea, a potem akcja w kierunku pozyskania jednostek zdolnych do współpracy naukowej. W obecnej chwili na plan pierwszy wysuwa się konieczność jak najszerszego i jak najszlachetniejszego uświadomienia społeczeństwu potrzeby tworzenia placówek tego rodzaju na prowincji. Współdziałanie w tym kierunku wszystkich jest niesłychanie ważne. Akcja ta bowiem musi poprzedzać konkretne posunięcia czy to ustawodawcze, czy inne, zmierzające do uregulowania tak bardzo aktualnej dziś sprawy muzeów prowincjonalnych.

Sprawa muzeów prowincjonalnych wiąże się ściśle z zagadnieniem muzealnictwa polskiego. Jest to zagadnienie zbyt skomplikowane, ażeby mogło być rozpatrzone na tem miejscu w całej rozciągłości. Jedynym bodaj konkretnem posunięciem w tej dziedzinie, które zdawało się że doprowadzi do rozwiązania tego zagadnienia, choćby teoretycznego, było powołanie Państwowej Rady Muzealnej. Na tem jednak sprawa utknęła i obecnie nie wiadomo nawet czy i w jakim kierunku rozwija się działalność tej Rady. W rezultacie — chaos, jaki dotąd w tych sprawach miał miejsce, trwa nadal, a skutkiem tego jest obecny niesłychanie opłakany stan muzealnictwa naszego.

W związku z potrzebą reorganizacji życia prowincji na nowych podstawach stała się u nas popularną ideą regionalizmu, nawiąsem mówiąc — przez różnych w różny sposób pojmowana i urzeczywistniana. Na tem tle wyrosła dążność do wyodrębniania regjónów, jako indywidualnych jednostek terytorjalnych i organizacyjnych. Ponieważ działalność każdego regjonu ma obejmować wszelkie dziedziny życia — temu przypisać należy ujawnienie się ambicji tworzenia regionalnych placówek naukowych. Wyrazem tych ambicji jest powołanie do życia kilku muzeów oraz dążność do zakładania w ośrodkach nawet pomniejszych jednostek administracyjnych (nie wyłączając gmin) „muzeów regionalnych”. Dla sprawy rozwoju muzealnictwa prowincjonalnego prąd ten stwarza wyjątkowo pomyślną koniunkturę, które należy wykorzystać. Ażeby jednak dał on wyniki pozytywne — wszelkie samorzutne poczynania w tej dziedzinie muszą być skoordynowane i ujęte w ramy organizacyjne, obejmujące całokształt zagadnienia.

W związku z tem na pierwszy plan wysuwa się potrzeba ścisłego zdefiniowania pojęcia regjonu oraz wyznaczenia granic i liczby jednostek regionalnych. Umożliwi to dokonanie racjonalnego podziału terenu Rzeczypospolitej na główne (województwa) i pomniejsze (starostwa) okręgi administracyjne. Są to wstępne a zarazem podstawowe, zadania regionalizmu polskiego, po spełnieniu których może być mowa o planowem organizowaniu życia pomniejszych i głównych jednostek regionalnych. Co się tyczy muzeów, to, zdaniem mojem, za podstawę do określenia regjonu jako terenu działania danego muzeum, należy przyjąć kryteria fizjograficzne, względnie geograficzno-etnograficzne. Przy takim ujęciu tej sprawy muzea regionalne obejmowałyby szereg powiatów, jak obecnie — należących nawet do różnych województw. Tworzenie muzeów na różnych odcinkach tego samego regjonu nie powinno mieć miejsca. Prowadziłoby to bowiem do nadmiernego rozdrobnienia zbiorów i środków materialnych, których nigdy zbyt dużo na cele muzealne nie będzie. Przyjęcie powyższej zasady powstrzymałoby dążności do zakładania drobnych muzeów lokalnych, najczęściej nierachujące się ani z istotnymi potrzebami, ani warunkami miejscowymi, i dałoby możliwość skoordynowania akcji w kierunku tworzenia muzeów regionalnych we właściwym tego słowa znaczeniu. Przewidując, iż w przyszłości województwa będą reprezentowały obszary głównych jednostek regionalnych, możnaby stąd wnosić, że muzeami regionalnymi będą wyłącznie muzea wojewódzkie. Byłby to jednak błędny wniosek, ponieważ przy najlepszych wynikach podziału administracyjnego w myśl zasad (zresztą dotąd nieustalonych) regionalizmu — okręgi wojewódzkie nie będą reprezentowały jednostek o jednolitym charakterze fizjograficznym, względnie geograficzno-etnograficznym, a w związku z tem zajdzie potrzeba wyodrębniania mniejszych jednostek regionalnych. Jednostki te byłyby terenem działania muzeów regionalnych — powiedzmy drogię stopnia.

Sprawa muzealnictwa prowincjonalnego wymaga opracowania programu organizacyjnego. celem nadania jednolitości i planowości akcji w tej dziedzinie. Ażeby jednak program ten mógł być zrealizowany, musi mieć podstawę prawną. Innemi słowy — uregulowanie sprawy muzealnictwa prowincjonalnego wymaga specjalnej ustawy, w której byłyby podane ogólne zasady organizacyjne oraz źródła finansowe muzeów regionalnych. Jest to oczywiście kwestja dalszej przyszłości. Narazie, do czasu wejścia w życie takiej ustawy, należy dążyć, ażeby całokształt spraw dotyczących organizacji muzeów prowincjonalnych został powierzony fachowemu organowi. Zadaniem tego organu byłoby opracowanie ogólnego programu działania na okres przejściowy, przygotowanie projektu odnośnej ustawy, opinjowanie wszelkich spraw dotyczących muzealnictwa prowincjonalnego oraz sprawowanie opieki fachowej nad muzeami. Biorąc pod uwagę zasługi Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w dziedzinie muzealnictwa prowincjonalnego, cele, którym tak owocnie służy, znajomość terenu i jego potrzeb — należałoby się postarać o to, aby spełnienie powyższych zadań zostało powierzone Komisji Muzealnej P. T. K. Przemawia za tem również i ten wzgląd, że jest ona fachowym organem instytucji społecznej, kierującym sprawami licznie rozsianych na prowincji muzeów krajoznawczych, stanowiących podwalinę przyszłych muzeów regionalnych. Rzecz oczywista, iż przyjęcie powyższego wniosku pociągnęłoby za sobą rozbudowę tej Komisji, odpowiednio do potrzeb i jej działań w charakterze Rady Naukowej muzeów regionalnych. Są to jednak szczegóły, których omawianie obecnie byłoby przedwczesne.

Co się tyczy ogólnego planu organizacji muzeów regionalnych, to już dziś należałoby ustalić pewne zasady, na których plan ten winien się opierać. Zarazem byłyby to główne wytyczne programu działania w okresie poprzedzającym ustawowe uregulowanie sprawy muzealnictwa prowincjonalnego. W związku z tem proponuje przyjęcie następujących postulatów:

1. Muzea regionalne są instytucjami samorządowemi.
2. Terenem działania każdego muzeum jest jednostka regionalna.
3. O ile w obrębie danej jednostki regionalnej, która winna być terenem jednego tylko muzeum regionalnego, istnieje kilka muzeów o charakterze identycznym lub tylko pokrewnym, należy dążyć do ich komasacji.
4. Siedzibami muzeów regionalnych winny być miasta reprezentujące główny ośrodek danego regionu. W wypadkach odbiegających od tej zasady, należy wybierać miasta posiadające dobrą komunikację.
5. Na czele każdego muzeum regionalnego winien stać fachowy kierownik, względnie dyrektor, odpowiedzialny za stan i całokształt działalności danego muzeum. Tam, gdzie będzie to możliwe i potrzebne — kierownikami poszczególnych działów winni być specjaliści odnośnych dziedzin.

6. Celem skoordynowania działalności naukowo - muzealnej na terenie głównych jednostek regionalnych (okręgi wojewódzkie) — muzea regionalne drugiego stopnia (działające na części okręgu wojewódzkiego) organizacyjnie podlegają muzeom wojewódzkim.

7. Kierownicy muzeów oraz kierownicy poszczególnych działów w muzeach regionalnych, działających na terenie danego okręgu wojewódzkiego, wchodzi w skład sekcji muzealnej Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego.

8. Kierownicy muzeów regionalnych winni być niezależni od władz samorządowych w zakresie spraw dotyczących działalności naukowej tych muzeów.

9. Wysokość budżetów rocznych, względnie podział świadczeń samorządowych na rzecz poszczególnych muzeów regionalnych winien być ustalany na podstawie opinii Komisji Muzealnej P. T. K., działającej w charakterze Rady Naukowej muzeów regionalnych.

Przedstawione powyżej postulaty wynikają z poczucia potrzeby jaknajrychlejszego podjęcia planowej akcji w dziedzinie naszego muzealnictwa prowincjonalnego. Rozkwit bowiem tego muzealnictwa nie zależy od ilości muzeów, lecz od ich stanu, poziomu naukowego i wartości użytkowej. Zamiast więc mnożenia liczby muzeów prowincjonalnych — utrzymanie obecnego stanu liczbowego, a nawet redukcja na drodze scalania muzeów, których istnienie nie da się uzasadnić względami rzeczowymi, lub których działalność koliduje z sobą.

Najważniejszą przyczyną obecnego stanu naszych muzeów prowincjonalnych jest brak środków materialnych. Ponieważ środków tych dostarczyć może jedynie społeczeństwo, powstaje pytanie na jakiej drodze będzie je można uzyskać. Dobrowolne ofiary nie dadzą wyników pozytywnych i tę drogę należy odrzucić jako nierealną. Najpewniejszą, lecz zarazem najmniej popularniejszą, jest droga świadczeń przymusowych. Narazie jednak nie może być ona wyzyskana, ze względu na brak podstaw prawnych. Wybierając drogę pośrednią, w obecnych warunkach jedynie wskazaną, należałoby podjąć, wspólnie z Wojewódzkimi Komitetami Regionalnymi, planową akcję na terenie samorządów miejskich i powiatowych, która winna doprowadzić do dobrowolnego zobowiązania się samorządów wymienionych do świadczeń na rzecz muzeów regionalnych.

Borąc jako przykład teren województwa warszawskiego cyfrowo przedstawiałoby się to w sposób następujący:

Województwo składa się z 23 powiatów, łącznie obejmujących 282 gminy, oraz 46 miast. Gdyby ustalić wysokość świadczeń na powyższe cele maximum na 500 zł. w stosunku do gminy i 1000 zł. w stosunku do miasta — dałoby to kwotę 197,000 zł. rocznie. Na terenie rzeczzonego województwa istnieją trzy muzea o charakterze regionalnym: Kujawskie — we Włocławku, Łowickie — w Łowiczu i Północnego Mazowsza — w Płocku. Kwota 197,000 zł. zapewniłaby byt tych muzeów, umożliwiłaby ich reorganizację, pozyskanie fachowego kierownictwa

B.2141



oraz podjęcie programowej działalności naukowej i popularyzatorskiej. Ponadto, część tej sumy byłaby zużytkowana (łącznie z dotacjami uzyskanymi na ten cel od samorządów zainteresowanych województw sąsiednich) na utworzenie w Warszawie muzeum regionalnego Południowego Mazowsza. Rzecz oczywista, iż muzea będące własnością stowarzyszeń społecznych, jak w danym wypadku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Płockiego Towarzystwa Naukowego, musiałyby być oddane samorządom bądź na własność, bądź w charakterze depozytu wieczystego. Zdaję sobie z tego sprawę, że ten moment, podobnie jak sprawa komasacji muzeów, stanowić będzie poważną trudność do przezwyciężenia, ze względu na kult tradycji i różne ambicje lokalne. Jestem jednak przekonany, że w ostatecznym rezultacie dobro sprawy zwycięży.

Nawiązując do podanego powyżej projektu, pragnę podkreślić, iż świadczenia na rzecz muzeów, osób płacących normalne podatki państwowe i komunalne, stanowiłyby nic nieznaczący dla każdego wydatek — około 10 groszy rocznie. Gdyby suma ta okazała się zbyt wysoka, to nawet przy zmniejszeniu jej do połowy — sprawa bytu muzeów regionalnych byłaby w znacznej mierze rozwiązana.

Zastanawiając się przy różnych sposobnościach nad kwestją zdobycia środków na cele naukowe, przychodził mi niejednokrotnie oryginalny sposób pokonania tej trudności, jaki zdaje się w Szwecji znalazł zastosowanie. Oto w kraju tym dano monopol miejscowej Akademii Nauk na druk wszelkiego typu kalendarzy. Czy u nas również nie możnaby obdarzyć nauki tym niewinnym monopolem?! Rokrocznie drukują różne przedsiębiorstwa prywatne kilka lub kilkanaście milionów różnego rodzaju kalendarzy. Zyski stąd osiągnięte toną w kieszeniach prywatnych, bynajmniej nie poczuwających się do obowiązku składania jakichkolwiek świadczeń na rzecz nauki. Ponieważ nie jest to ich jedyne źródło dochodu, a robotnicy przy wprowadzeniu tego rodzaju monopolu w niczemby nie ucierpieli — zatem, czy nie należałoby się poważnie nad tą sprawą zastanowić? Być może, iż w ten prosty sposób nauka polska uzyskałaby poważne podstawy dla swego rozwoju.

Reasumując to, co zostało wyżej powiedziane, pragnę zaznaczyć, że w szkicowym tem ujęciu zagadnienia organizacji muzeów prowincjonalnych pragnąłem podkreślić jedynie momenty zasadnicze. Chodziło mi głównie o spowodowanie rzeczowej dyskusji na tematy w tym szkicu poruszone, której brak dawał się dotkliwie odczuwać. Projekty postulatów, które po przedyskutowaniu obecnie należałoby przyjąć, zostały powyżej przeze mnie podane i omówione, więc ich tu nie powtarzam.

IFHM

2/100. 69/72/1